Nr 29. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 3 lutego.

Nie do Polaków tym razem, do Rosyan rzekł cesarz wszech Rosyi: „Żadnych marzeń.“

Przy przyjęciu deputacyj, składających życzenia z powodu zaślubin cesarskich, władca Rosyi stwierdził odwieczną, historyczną zasadę rządów swego państwa — samowładztwo — i objawił postanowienie zachowania jej w całej pełni. Zdawaćby się mogło, że otoczenie tronu deputacyami, nie miało tym razem innego celu. Każda zasada państwowa ma swoje dodatnie i ujemne strony, każda o tyle jest zdrową, o ile odpowiada tradycyi, lecz zarazem stanowi społeczeństwa i istniejącym stosunkom. Jeżeli cesarz Mikołaj II osądził i uznał swem sumieniem i rozumem, że Rosyi niezbędnem jest jeszcze tradycyjne — samowładztwo — uczciwie postąpił, obwieszczając to głośno, kładąc koniec możliwym marzeniom, złudzeniom i pomyłkom. Jest w tem pewna siła, czy siły wypróbowanie.

Prawdziwą jednak mocą każdej zasady, każdego systemu rządzenia, jest, zastosowanie, odpowiednie jego istocie i pochodzeniu, oraz zachowanie ścisłe czystości nauki, na której spoczywa. Światły despotyzm, oddał często większe państwu usługi, niż bezmyślna władza motłochu. Rządy jednego, okazały się nieraz lepszemi od rządów kilku lub wielu, ale wtedy tylko, kiedy były rzeczywiście wykonaniem jednolitej, świadomej odpowiedzialności i celów woli.

Wtedy jednak, gdy władza jednego, wbrew jej istocie, ulega różnorodnym, a zmiennym wpływom, gdy staje się igraszką rozmaitych czynników, żywiołów i interesów, nastają rządy nietylko nie odpowiedzialne, ale nie świadome odpowiedzialności i despotyzm jednego przemienia się w samowolę wielu.

Tak samo obecnie w Rosyi, jeżeli korzyści zachowanego i obwieszczonego systemu przeważyć mają jego ujemne strony; władza jednego, musi być wolną od postronnych wpływów, musi być ożywioną, jasną, stałą myślą, a władca posiadać winien nietylko całą władzę, ale zupełną swobodę wykonywania jej i sam być wolnym.

Tym tylko sposobem mógłby być przeprowadzony program, postawiony w pierwszym manifeście — uszczęśliwienia wszystkich wiernych poddanych.

A do tego programu największą przywiązywać muszą wagę wierni poddani polscy cesarza rosyjskiego. On im wskazał lepszą przyszłość, on jest i dziś jej rękojmią i nie pozostaje im jak czekać jego niczem niezamąconego wykonania.

A przecież powstały i wciąż istnieją dążenia skrzywienia względem nich, ogólnych zamiarów nowego władcy, zawartych w powyżej przytoczonych słowach manifestu. — Nieszczęsne zaiste położenie, w którem nawet objawów łojalności dynastycznej użyć usiłowano i użyto przeciw Polakom, w którem one zdały się naraz, przeciw nim złowrogo zwracać. Cóż dopiero mówić o tem, co im przypisywano, o owej zawsze najokrutniejszej inkwizycyi myśli i uczuć, którą do nich próbowano zastosować — myśli i uczuć, których nietylko nikt nigdzie nie wyjawił, ale które sumienie, rozum i doświadczenie większości i najcelniejszych w narodzie, wykluczają.

Anachronizmem byłoby dziś stosować do Polaków słowa: „Żadnych marzeń!“, i właśnie dlatego przykro i boleśnie odczuli oni w drugim reskrypcie do feldmarszałka Hurki to, co się do nich twardo i nieubłaganie zwracało.

Zrozumieli bowiem, że są wpływy, że są czynniki i samolubne interesa, które usiłują w mylnem świetle przedstawiać ich usposobienie i stosunek poddanych do Monarchy na wstępie rozdrażniać, tem samem niweczyć względem nich dobroczynne skutki programu: uszczęśliwienia wszystkich wiernych poddanych.

Większość jednak, a na jej czele celniejsi, ani marzeniami, ani zwątpieniem nie powodują się i stoją na raz przyjętej, silnej podstawie, określonej deputacyą na pogrzeb zmarłego cesarza. Oni czekają jedynie na chwilę, w której mądrość i uczucie słuszności uznają, iż anormalnym, co najmniej, jest stan wyjątkowy, wiecznie się przedłużający, względem wiernych i lojalnych poddanych. Oni pomni są słów reskryptu cesarskiego do jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa, którémi Monarcha polecił mu pamiętać o kraju i tylko sprawiedliwości oczekują.

Wiemy, że aby i jej wybiła godzina, potrzebne potemu są pewne warunki; wiemy, że nie trzeba, aby prawidłowy bieg rzeczy skrzywiony lub wstrzymany został jakiemikolwiek niezdrowemi kierunkami, bezrozumnemi objawami, nadużyciami, przesadami. Wiemy, jaka pod tym względem cięży właśnie na Polakach odpowiedzialność; wiemy, że cięży ona na wszystkich polskiego społeczeństwa warstwach, na mieszczańskich, szlacheckich, arystokratycznych, ludowych, na rozsądnych i wytrawnych, na mniej doświadczonych i wyrobionych, słowem na ogóle.

Niech jednak większość i celniejsi sprostają jej, a kraj będzie mógł być spokojnym w swem sumieniu. I tu jasna myśl, silna wola i odwaga cywilna jedynie sprostać mogą zadaniu i przeszkodzić wytworzeniu się chaosu zdań i pojęć w następstwie czynów, oraz nad wszystko szkodliwemu przechodzeniu z jednej ostateczności w drugą, z optymizmu w pessymizm, które nie dozwoliłoby nigdy ocenić i obliczyć rzeczywistości, a dałoby tylko broń w rękę tym, co szkodzićby krajowi i społeczeństwu pragnęli i potrzebują.

Utrzymanie miary i równowagi jest wszędzie zadaniem celniejszych w narodzie. Ale obowiązkiem każdej władzy jest przyjść im w tej mierze z pomocą.

Odwołujemy się pod tym względem na to, co powiedzieliśmy z powodu nominacyi hr. Szuwałowa. W każdem społeczeństwie jest i musi być pewien procent nierozważnych, szalonych, bezsumiennych. Jest on i między poddanymi cesarza rosyjskiego, jest i w Królestwie Polskiem. Objawy, które zdradzają istnienie tego procentu, są zarówno bezrozumem swoim, jak bezsumiennością wstrętnemi. Sami jesteśmy w posiadaniu jakiejś w grudniu potajemnie, niby w Warszawie, drukowanej odezwy, która jest szczytem niedorzeczności i złości względem kraju i społeczeństwa, tak dalece, iż w każdym razie wrogim tylko żywiołom przypisaną być może.

Czy te objawy zdradzają usposobienie owego ujemnego procentu, o którym wyżej mowa, czy są narzucone z zagranicy lub zkądinąd, rzeczą jest społeczeństwa unicestwić wszelkie możliwe ich złowrogie skutki, ale ułatwić mu musi zadanie władza i ona w pierwszym rzędzie strzedz winna bezpieczeństwa społeczeństwa, a zarazem przejęta być przekonaniem, że ten zgubny procent i jego objawy nie mogą przeszkodzić temu, co ma zapewnić pomyślny rozwój kraju, ani też spełnieniu słów cesarza — o uszczęśliwieniu wszystkich wiernych poddanych.

O spełnienie obowiązku.

Pod powyższym tytułem ogłasza petersburski *Kraj* na naczelnem miejscu godny uwagi artykuł z Warszawy, z którego przytaczamy główne ustępy w całości:

Gdzie nas dwóch — tam zdań trzy. Zwykle, ale nie zawsze. Zdarzają się i wśród nas wypadki jednomyślności. W tej chwili np. różne są poglądy na teraźniejszość i przyszłość, i gdyby nie względy przyzwoitości, tobyśmy sobie może nieraz do oczu skoczyli. Ale na jednym punkcie panuje zupełna zgoda: wszyscy prawie mamy w tej chwili prasę galicyjską i poznańską za jakąś złą opatrzność, która nam najfatalniej w każdym momencie szkodzi. Narzekania są głośne, ciągłe i powszechne. Słyszy się je we wszystkich sferach, nawet w dziennikarskich. Jest w tem dużo małoduszności, dużo tej pierworodnej choroby naszej, żeśmy gotowi winić zawsze wszystkich, byle nie siebie samych. Naprzód o złej woli może być mowa tylko w rzadkich wypadkach; przyczyna tkwi przedewszystkiem w niewiadomości. Nawet jakaś szczególna lekkomyślność nie powinna tu być dopatrywaną. Zastanówmy się tylko, jak naprawdę rzeczy stoją.

Niepodobna wymagać od dziennika, dajmy na to we Lwowie, aby o pewnych terytoryach lub rzeczach nie wspominał wcale. Nie byłoby to ani mądre, ani dobre, ani, co najważniejsza, możliwe. Sam on nowin nie komponuje, lecz pisze to, o czem się od nas dowie, powtarza wymysły, lęgnące się na warzawskim bruku. Przedewszystkiem więc bruk ten powinien być oględny, wiedząc, że nasze bajania mają drukowane echo. Ale niewstrzemięźliwość języka naszego jest bezgraniczną. Poprostu siły nie mamy, aby nie powtarzać pogłosek niewiarogodnych, plotek wyraźnie fałszywych.

Szkoda jest jeszcze większa, niż może ogół narzekających na prasę przypuszcza. Wskutek zaśmiecenia korespondencyj z Warszawy plotkami, wskutek napychania ich wiadomościami zawsze jednego gatunku, Galicya nie wie nic o rzeczywistej treści naszego życia, o nas samych, o pracy i t. d. Ale na to w chwili obecnej rady niema. Pisanie korespondencyj do gazet zagranicznych uważane jest za czyn nielegalny, wskutek tego fakrykują je żywioły nieumiarkowane, które znaczenia szkód nie rozumieją, a często nawet wprost je negują. Wymaganie, aby redakcye pism były sitem, sortującem wiadomości i korespondencye, jest trudnem do urzeczywistnienia. Każdy z nas, po półrocznym pobycie w innem państwie, zatraci w znacznym stopniu poczucie: co prawda, a co nieprawda, co szkodliwe, a co pożyteczne. Kto dłużej mieszkał zdala od kraju, wie o tem dobrze. Niepodobna więc wymagać od Galicyanina, który może nigdy Warszawy na oczy własne nie oglądał, aby w każdej chwili oryentował się w tutejszych stosunkach i przewidywał wszystko, chociaż nieraz my sami przewidzieć tego i owego nie jesteśmy w stanie. Jeśli nas powiada mu dwóch ludzi miejscowych: jeden „drukuj,“ drugi „nie drukuj,“ to dlaczego ma on koniecznie posłuchać drugiego?

Zresztą, co najważniejsza, gazeta współczesna żyje przedewszystkiem sensacyą. Liczyć, że dzienniki mogą zrzec się drukowania pewnych rzeczy, których czytelnicy pożądają, lub, że będą to robić z jakimś wyborem zawsze trafnym, znaczyłoby to dobrowolnie się łudzić.

Prasa galicyjska i poznańska spełnia swoje zadanie, jeżeli sprawy miejscowe omawia odpowiednio do potrzeby. Sprawy warszawskie, pomimo najsympatyczniejszych teoryj, wskutek konieczności geograficznej i politycznej, muszą tam być traktowane dodatkowo. Wszelki inny postulat byłby frazesem dla frazesu, a usiłowanie wykonywania jego przyniosłoby odrazu wielostronną szkodę. Straciłyby na tem sprawy miejscowe, mącona byłaby opinia tameczna, a nam tutaj powtarzanie plotek i nieodpowiednie dotykanie ludzi i rzeczy przynosiłoby nieustanną szkodę.

Niech nikt nie sądzi, że kiedykolwiek inny był stosunek prasy warszawskiej do tamtych prowincyj. Przed wystawą, kiedyśmy jeszcze Galicyę szczerze uważali za ostatni kraj w Europie, dowodziliśmy z godną podziwu wytrwałośaią, że nie umieją tam korzystać z autonomii, robią same tylko szopki z maskaradą i śpiewami, udział w rządzie wyzyskuje klika dla celów osobistych, dla kieszeni i ambicyj. Ile paszkwilów wydrukowała prasa warszawska na ludzi tamtejszych, których pracą i myślą kraj się dźwigał, na Tarnowskiego, Dunajewskiego, Zyblikiewicza, Grocholskiego i t. d. Ileśmy razy powtórzyli, że w Galicyi panuje nepotyzm, że mandaty, dane przez kraj, wyzyskiwane są dla otrzymania koncesyj lub intratnych posad. Czytelnicy pism naszych mieliby wszelkie prawo mniemać, że w uniwersytetach krakowskim i lwowskim jest wszystko: klerykalizm, intryga, protekcya, synekury, a niema jedynie nauki. I to wszystko jest pewną koniecznością; fusy, zawiści, zemsty, podłości, nie mogąc znaleść nabywców na miejscu, idą na eksport.

Słowem, jakkolwiek wiele nieraz kosztują nas wiadomostki i artykuły, drukowane w pismach polskich po za granicami państwa rosyjskiego, to jednak zrozumieć należy, iż żadne narzekania, ani skargi nic tu nie pomogą. Ani zamilkną, ani wszystkie i zawsze wzorem mądrości, przenikliwości i taktu się nie staną. Żadne postanowienia i przyrzeczenia, żadne perswazye i zaklęcia nic tu nie pomogą, bo klęska wypływa poprostu z natury stosunków, jest w znacznym stopniu koniecznością.

Więc niema ratunku? Owszem, jest i bardzo łatwy. Tylko zwracać się nie należy po niego ani do Krakowa, ani do Poznania; on wyłącznie w naszej pozostaje mocy...

W grze są najważniejsze interesy społeczeństwa. Kto zechce nam buty uszyć, niema potrzeby wysilać się na pomysłowość, niema potrzeby używać wpływów, ani gromadzić dowodów, wystarcza mu w kurs puścić odpowiednio skomponowaną plotkę. Sami ją rozgłosimy, sami prześlemy do gazet zagranicznych. Przeciwko temu trzeba się bronić. Prasa jest w tym razie jedynym organem obrony; jeśli ona tego nie zrobi, nikt zrobić nie jest w stanie. Krępowanie się jakiemiś skrupułami byłoby poświęcaniem istotnego pożytku dla czczego pozoru. Szkodzą nam pisma galicyjskie lub poznańskie plotkami — przeczyć plotkom! Szkodzi nam solidaryzowanie w jakimś wypadku naszych opinij z głosami dzienników tamtejszych — protestować! Jak się raz odetniemy, jak stanie się rzeczą uznaną, iż prasa miast innych nie jest i nie może być naszą reprezentantką, bo do niej dochodzą tylko wypadkowo pewne głosy ludzi, będących zazwyczaj w opozycyi z ogółem i właśnie dlatego dochodzą, że się wyróżniają od tła życia, to przestaniemy sobie wzajemnie szkodzić, a o to przecie wszystkim głównie chodzić powinno.

Prasa nigdzie nie jest dziś ani Sakramentem św., ani arką przymierza. Rzucaliśmy się na przywódców i najlepszych reprezententów społeczeństwa galicyjskiego — co nam broni stanąć sztorcem, gdy tego interes publiczny wymaga, względem dziennikarstwa tamecznego? Polemizujemy między sobą o drobiazgi, cóż na seryo przeszkadzać może polemice z prasą galicyjską o kwestye pierwszej doniosłości? Żadne nieporozumienia ztąd nie wynikną. Nawet prasa galicyjska i poznańska będzie zadowolona. Ktoby o tem wątpił, tenby tę prasę posądzał o jakieś samobójcze czy bratobójcze intencye. Przeciwko temu przemawiać mogą tylko dwa argumenty: 1) zwykle nie wiemy, co tam piszą; 2) prowadzenie polemiki nietylko od naszych chęci zależy.

Przedewszystkiem w sprawie tak ważnej, w rozmowie sami z sobą, nie uciekajmy się do wymówek. Często nie wiemy, ale czasem wiemy; nie zawsze czytamy, ale zdarza się słyszeć. Wielu z nas wyjeżdża za granicę, nawet parę razy do roku, a w razie potrzeby każdej chwili wyjechać może. Jest to utrudnienie, niewątpliwie, ale i trudne obowiązki spełniać należy. Nie zawsze warto protestować przeciwko szczegółom; wystarczy od czasu do czasu, w wypadku ważniejszym, artykuł ogólniejszy. Zresztą zawsze chodzić nam powinno przedewszystkiem o przyszłość, o przeszłość w takim wypadku spierać się nie warto. Na świecie wszystko jest zmienne. Kiedy raz prasa w kwestyi podobnej bardzo zapragnęła głos zabrać, to go zabrała. Szkoda tylko, że odwagi i energii na jeden zaledwie wysiłek starczyło. Z tą kwestyą łączy się inna, będąca w tej chwili bardzo na dobie.

Wielu ludzi w Warszawie odebrało świstki drukowane, t. zw. proklamacye, pisane, niewiadomo przez kogo i dla jakiego celu. Może to wybryk 17-letnich polityków, którzy za lat 10, lub nawet prędzej, wstydzić się będą dzieł swoich, a może i produkt złej woli.

Można się dobrze w Warszawie nachodzić i nie spotkać człowieka, któryby się nie oburzał na te świstki, nie taił pogardy dla bezimiennej komendy, nie ubolewał nad lekkomyślnością lub niegodziwością; bo kto rozróżni, z jakiego źródła one wypłynęły? Stylizacya tych odezw „do narodu“ jest tak niedołężna, pomysły tak naiwne, że jeżeli gdzie odczytują je głośno, to tylko na drwiny. A jednak czemu dotychczas przeciwko podobnym praktykom nie zaprotestowaliśmy tak głośno, aby autorzy, ktokolwiek oni są, wyrzekli się raz na zawsze trapienia skołatanego społeczeństwa? Co stoi temu na przeszkodzie? Czy ktokolwiek u nas z ludzi poważnych świstki te ma za mądre lub patryotyczne? Nikt! W żadnym razie na pobłażanie miejsca tu niema. Nasze milczenie, nasza bierność otwiera wrota wszystkim szkodnikom zkądkolwiek przyjdą.

Niezaprotestowaliśmy zaś dotychczas jedynie wskutek bezwładności. Nie lękamy się opinii, bo ta stoi za nami; nie lękamy się pogróżek, bo drwimy z nich głośno. Lękamy się nowości i tylko nowości, niczego więcej.

Obowiązki publiczne, a w tej liczbie i dziennikarstwo, mają to do siebie, że kto chce spełniać je po obywatelsku, musi spełniać odważnie, z narażeniem się na przykrości i szykany. Kto nie zechce milczeć małodusznie, gdy mu obowiązek wyraźnie mówić nakazuje, ten powinien być przygotowany nawet na dostanie kamieniem w głowę od ulicznika. To trudno! *Ludwik Straszewicz.*

Redakcya *Kraju* zwróciwszy szczególniejszą uwagę na powyższy artykuł, dodaje od siebie:

Autor zdaniem naszem, zbyt pobłażliwie zapatruje się na odpowiedzialność redakcyj pism peryodycznych za drukowanie fałszywych a szkodliwych informacyj. Każdy redaktor pisma politycznego, pomieszczającego korespondencye ze stron różnych i nieraz bardzo dalekich, jest nieustannie w tem trudnem położeniu, że musi oryentować się w stosunkach bliżej sobie nieznanych, decydować się szybko i doraźnie, bo czasu na żadne „ankiety“ niema, musi wierzyć „na kredyt“ informatorom, których nigdy w żywe oczy nie widział i o których nie zawsze mieć może jasno określone pojęcie, musi odróżniać rzeczy ważne od błahych, intencye osobiste od społecznych, prawdziwą zasługę od ambicyjek strojących się w jej pióra; musi wreszcie odgadnąć, kiedy p. korespondent mówi *pro domo sua*, a kiedy *pro populo*. Jest to, niezaprzeczenie, zadanie trudne, bardzo trudne, ale spełnione być musi. I w tem właśnie leży różnica między pismem złem i pożytecznem, między dziennikarzem lekkomyślnym i publicystą poważnym i świadomym swej odpowiedzialności, że jedni kontrolę swoich korespondentów i współpracowników traktują z lekkiem sercem i gwoli sensacyi gotowi są sprawę publiczną nawet zaprzepaścić, a inni przeciwnie — stawiają tę sprawę na pierwszym planie.

Nigdy nie uwierzymy w teoryę niepoczytalności redakcyj pism galicyjskich i poznańskich, w to, żeby stan obecny był złem koniecznem i nie do naprawienia, żeby „zaklęcia i perswazye“ nic nie pomogły. Owszem, mamy dowód przeciwny: fakt, że w ostatnich latach zaszła stanowczo zmiana na lepsze, że ton pism zakordonowych stracił wiele na swej ostrości, że redakcye więcej się liczą z naszem położeniem i ze swoją wobec nas odpowiedzialnością. „Sortować“ zaś i przesiewać przez sito ostrożności i rozwagi wiadomości, przychodzące z Warszawy można i należy, bo tego uczy doświadczenie dziennikarskie, Warszawa leży nie za górami.

Naturalnie, jest pewna kategorya pism, których żadne prośby i argumenta nie przekonają. Kto wierzy, że nieustanne drażnienie nerwów narodowych jest rzeczą zdrową i pożyteczną, kto wichrzycielstwo traktuje jako sztukę dla sztuki, ten, naturalnie, przed żadnym środkiem dziennikarskiej agitacyi się nie cofnie. Tacy niepoprawni jednak większości nie stanowią i tonu zagranicznej prasie polskiej nie nadają.

Przegląd polityczny.

W sejmie czeskim coraz wyraźniej wytwarza się koalicya stronnictw umiarkowanych dla odrzucania wniosków młodoczeskich. Prawie zawsze z konserwatystami i Niemcami Staroczesi głosują przeciwko wnioskom młodoczeskim. Ta większość sprowadziła upadek wniosku p. Kaftana, dotyczącego zniesienia stanu wyjątkowego; wniosku p. Adamka, dotyczącego sprzedaży pewnego gruntu klubowi niemieckiemu; wniosków Dra Vaszatego, domagających się wprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego do średnich szkół czeskich, tudzież utworzenia najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej; wreszcie wniosku Dra Kramarza, aby namiestnik był odpowiedzialny sejmowi.

Wszystkie te wnioski byłyby upadły wskutek oporu konserwatystów i Niemców. Jeżeli także Staroczesi systematycznie z temi dwoma stronnictwami głosowali przeciw wnioskom młodoczeskim, świadczy to naprzód, że przestali ulegać wpływom młodoczeskim; powtóre zaś, że nietylko nie lękają się wspólnictwa z konserwatystami i Niemcami, lecz owszem zaznaczają tę zgodę dobitnie i otwarcie.

Dotychczas ta koalicya działała tylko negatywnie przez udaremnienie wniosków skrajnych. Posiada ona jednak także siłę do przeprowadzenia pozytywnej akcyi. Jeżeli z okazyi znanego wniosku Dra Russa co do utworzenia kuryj narodowych w sejmie, niektóre dzienniki wiedeńskie twierdziły, że Młodoczesi, uchylając się od głosowania, mogą zwichnąć każdy podobny wniosek, nie zgadza się to z rzeczywistością. Sejm czeski liczy 242 członków. Do zmian ordynacyi krajowej potrzeba obecności ³/₄ wszystkich członków. Aby usunięciem się od głosowania zwichnąć wniosek, trzeba więc rozporządzać 61 głosami. Tymczasem Młodoczesi rozporządzają tylko 56 mandatami. Sami więc nie mogą przeszkodzić żadnej uchwale, byle Staroczesi (około 30) nie głosowali z nimi, lecz z konserwatystami i Niemcami.

Jednakże ten stan rzeczy potrwa tylko jeszcze... kilka dni, bo w nowym sejmie, który będzie wybrany w roku bieżącym, prawdopodobnie Młodoczesi zdobędą jeszcze kilka mandatów, poczem nie staną się wprawdzie zdolnymi do przeprowadzenia żadnego wniosku, ale groźbą usunięcia się ze sali obrad będą mogli przeszkodzić każdej zmianie ordynacyi krajowej.

Tymczasem mowa sędziwego Dra Riegera, wygłoszona w piątek na poparcie wniosku, dotyczącego, zmiany ustawy wyborczej, tworzy jakoby polityczny testament staroczeski, ze wszech miar dodatni i wskazujący jasno drogę, na którą rychlej czy później wejdzie polityka czeska, dziś jeszcze sztucznie utrzymywana na manowcach przez agitacyę młodoczeską. Znaczącą tę mowę podajemy w obszernem streszczeniu.

W komisyi wyborczej znany reprezentant szlachty historycznej hr. Jan Ledebour oświadczył wprost, że obstaje przy ugodzie roku 1890. Dr Rieger zaznacza, że ugoda ta upadła wskutek oporu ludności czeskiej, a właściwie wskutek namiętnej agitacyi młodoczeskiej. Ale równocześnie sędziwy przywódca staroczeski podniósł ponownie, że ów opór przeciwko ugodzie był niesłuszny, że największą wrzawę przeciwko niej wszczynali tacy, którzy projektów ugodowych nie przeczytali nawet, lub ich nie zrozumieli, i że nie można w sejmie dotknąć żadnej ważniejszej kwestyi, bez wracania do projektów ugodowych.

Odnosi się to nietylko do wniosku, dotyczącego utworzenia narodowych kuryj sejmowych, lecz także do wniosku samego p. Riegera, dotyczącego zmiany ustaw wyborczych. Właśnie to było najkorzystniejszym dla Czechów rezultatem ugody roku 1890, że wtedy stronnictwo niemieckie po raz pierwszy przystawało na zmianę ordynacyi wyborczej. Gdyby ta koalicya, która teraz powstała w sejmie czeskim przeciwko skrajnym wnioskom młodoczeskim, była się silnie zorganizowała w roku 1890 pod sztandarem ugody, łatwo było przeprowadzić akcyę dodatnią. Lecz bliski koniec wybranego w roku 1889 sejmu, udaremnia ją na teraz.

Austryacko-węgierski ambasador w Paryżu hr. Wolkenstein-Trostburg doręczył onegdaj w uroczysty sposób prezydentowi Faure'owi swoje listy uwierzytelniające. Po hrabiego do pałacu ambasady przybyli szef protokołów Bouquenay i młodszy szef Mollard. Powóz ambasadora, jak również powozy członków poselstwa, eskortował szwadron dragonów do pałacu elizejskiego, gdzie batalion piechoty ze sztandarem i muzyką oddawał honory wojskowe. W chwili przybycia ambasadora do pałacu muzyka zaintonowała hymn austryacki. Hr. Wolkenstein miał do prezydenta przemowę, w której rzekł: „Jestem szczęśliwy i dumny zarazem z posłannictwa, które mi powierzono. Pozwól mi pan powiedzieć, że wszystkie moje starania ku temu będą skierowane, aby pomiędzy obu państwami istniejące dobre i serdeczne stosunki utrzymywać w dalszym ciągu i szczęśliwym trafem łączące je węzły jeszcze silniej zacieśnić. Spełnieniem tego zadania osiągnę zupełne zadowolenie mojego najdostojniejszego monarchy. Mam nadzieję, że mi się uda powierzoną misyę szczęśliwie doprowadzić do końca i proszę pana, abyś raczył mnie w moich usiłowaniach popierać, użyczając mi swej przyjaznej dobroci i silnej pomocy“. Prezydent Faure odpowiedział: „Możesz pan być pewnym, że o ile się będziesz kierował przy spełnianiu swego posłannictwa dopiero co wyrażonemi uczuciami, rząd i prezydent serdecznie pana popierać będą. Jesteśmy ożywieni szczerem pragnieniem, aby łączące oba państwa stosunki szczęśliwie się rozwijały i nadal, i nad ich utrzymaniem szczerze pracować będziemy: Witam pana!“ Następnie przedstawił hr. Wolkenstein prezydentowi członków ambasady austryackiej. Powrót hrabiego do ambasady odbył się wśród takich samych ceremonij, jak i przyjazd do pałacu elizejskiego.

Mowa Riegera.

Piątkowe posiedzenie Sejmu czeskiego zaznacza nowy okres życia publicznego w Czechach. Obóz staroczeski nanowo występuje do walki, a sędziwy i czcigodny jego przywódca zainaugurował tę walkę mową, z której, jak słusznie oświadcza jeden z dzienników, przemawiało pół wieku czeskiej historyi. Było to świetne wystąpienie znakomitego parlamentarzysty, była to zasadnicza, niezmiernie ważna, polityczna enuncyacya: dotykała przedewszystkiem przeszłości, ale brzmiała jako upomnienie na przyszłość. Oddawna nie zaznaczono tak silnie, tak wymownie, tak przekonywująco postulatów autonomicznych, odnoszących się do zasad ustroju naszej monarchii, a niepodobna było wybrać stosowniejszej ku temu niż dzisiaj chwili. Mowa Riegera nie może przeminąć bez silnego wrażenia nietylko w Sejmie czeskim, zwrócona była bowiem do wszystkich żywiołów grupujących się około sztandaru autonomii w Austryi i przypomniała im kierunek linii wytycznej, w którym ludy monarchii pracować mają nad udoskonaleniem państwowego organizmu. Dr Rieger mową swoją uzasadniał jak wiadomo staro-

czeski wniosek reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, wykazując jego głębsze polityczne znaczenie i wiążąc z nim szereg żądań stawianych w imię zasady autonomii. Mowę przyjęto z entuzyazmem na ławach staroczeskich, z szacunkiem zaś nawet w obozie młodoczeskim, pomimo to, iż niektóre ustępy tej mowy były najsilniejszem skarceniem systemu, któremu od chwili wycofania się Staroczechów z życia publicznego zawdzięczają Czechy cały szereg kroków nierozważnych i błędnych.

Mowę swoją rozpoczął Dr Rieger od stwierdzenia, że obecna ordynacya wyborcza jest przedewszystkiem przestarzała. Nigdy zresztą nie była sprawiedliwą. Mowca przypomina okoliczności, wśród których powstała. Schmerling, któremu przypadło w udziale wprowadzić w życie dyplom październikowy, zamiast Rady państwa, utworzył wielki parlament. Węgrzy, którzy byliby przystąpili do Rady państwa takiej, o jakiej myślał dyplom, nie chcieli przystąpić do parlamentu. Schmerlinga zatem uważać należy za sprawcę dualizmu. Gdy Węgrzy nie chcieli brać udziału w Radzie państwa, Schmerling poszedł o krok dalej, ściślejszą Radę państwa ogłosił za konsytuantę, podporządkował jej Czechów. Pomimo to patent lutowy utrzymał zasadę pewnej federacyi, postanawiając, aby parlament obsyłany był przez sejmy krajowe.

Dalszym brakiem ordynacyi wyborczej jest, że znaczna liczba mieszkańców i samodzielnych obywateli niema własnej reprezentacyi. Schmerling razem z Lasserem i Maierem, układając tę ordynacyę, używał praktyk, które w Austryi nazwano „geometryą wyborczą.“ Protegował szczególniej takie żywioły, od których mógł się spodziewać poparcia polityki niemiecko-liberalnej. Utworzył wielkie okręgi czeskie ze znaczną liczbą mieszkańców i małe okręgi niemieckie. W ten sposób doprowadził Schmerling do tego, że sejm czeski miał niemiecką większość, podobnie jak i sejm morawski. Innym brakiem obecnej ordynacyi są pośrednie wybory w gminach wiejskich, które pomimo wielu dobrych stron są w Czechach jaskrawą krzywdą dla wiejskich wyborców. Wybory pośrednie źle reprezentują mniejszość.

Przez te wszystkie sztuczne i wyszukane zarządzenia wyborcze od samego początku ludność czeska znalazła się w sejmie w mniejszości i trwało to przez czas dosyć długi. Jeżeli stosunki te poprawiły się, zawdzięczamy to wybitnym mężom z czeskiej szlachty, jak hr. Leonowi Thunowi, braciom Clam-Martinitz i innym. Stwierdzając to, ubolewa mowca nad tem, że w ostatnich czasach pojawiały się tak częste i tak bezpodstawne ataki na czeską szlachtę. Już w roku 1861, gdy sejm zgromadził się po raz pierwszy na podstawie konstytucyi lutowej, mowca protestował przeciwko niesprawiedliwym postanowieniom tej konstytucyi i postawił wniosek, aby rząd przedłożył projekt reformy tej ustawy. W roku 1863 wypowiedział w tym sejmie wielką mowę Palacky, wykazując na podstawie dat statystycznych krzywdę czeskiego ludu; w roku 1864 postawiono liczne wnioski częściowych zmian ordynacyi wyborczej; w roku 1865 wystąpił wydział krajowy z kolekcyą dat statystycznych, potrzebnych do reformy ordynacyi wyborczej; w roku 1866 komisya postawiła wniosek uchwalenia adresu do cesarza; w roku 1867 sejm wezwał rząd, aby na podstawie tych dat, które posiada, przygotował odpowiedni projekt. Niemcy protestowali przeciwko temu i jeżeli tymi dniami jeden z członków niemieckiej partyi oświadczył, że stronnictwo jego było zawsze ożywione duchem pojednawczym, trzeba z ubolewaniem oświadczyć, że to, niestety, nie prawda. Nawet wówczas, kiedy dzięki szlachcie czeskiej Niemcy znajdowali się w sejmie w mniejszości, zawsze umieli udaremnić wszelkie pozytywniejsze kroki Izby. Tymczasem w r. 1866 wybuchła wojna z Prusami.

Nawet wspólne nieszczęście nie doprowadziło do pojednania. Kiedy po wojnie zebrał się sejm w jesieni, hr. Leon Thun zażądał w odnośnej interpelacyi, aby rząd nakoniec wniósł reformę ustawy. Rząd ograniczył się do poprawek w dwóch paragrafach: ale i to napotkało na opór. Tak się rzeczy miały aż do epoki hr. Hohenwarta, do reskryptu z dnia 12 kwietnia 1871 roku. Wskutek tego reskryptu przyszło do rokowań pomiędzy Czechami a gabinetem Hohenwarta, dzięki niemałej zasłudze Dra Schäfflego i do artykułów fundamentalnych, w których obok uregulowania prawnopaństwowych stosunków zawarte były także ustawy o przeprowadzeniu równouprawnienia i reformie ordynacyi wyborczej.

Tak więc rzeczy były na jak najlepszej drodze, kiedy nagle nastąpił zwrot, zwrot straszny. Nastąpiło rozwiązanie sejmu i „chabrus“, to jest akcya przeprowadzona przez t. zw. wiernokonstytucyjną partyę, akcya, która pozostanie największym skandalem i niezatartą plamą publicznego życia w Austryi. „Byłem przy tem — mówił Dr. Rieger — jak przeprowadzano te wybory. Sprzeniewierzano i kradziono sieroce fundusze i kupowano za nie głosy i dobra. Przepłacano ludzi, amnestyonowano zbrodniarzy, udzielano dyplomów szlacheckich, dopuszczano do głosu cudzoziemców i zmarłych nawet. Sam przedłożyłem wówczas depeszę, stwierdzającą śmierć niejakiego bar. Sturmfeldera; nie zważano jednak na to i zmarły baron oddał swój głos. Szlachta historyczna, która wiernie przy nas stała, wręczyła długi protest, a my wystąpiliśmy z sejmu. Sytuacya była tego rodzaju, że nie pozostawało nic innego. Od tego czasu datuje się polityka biernej naszej działalności. Dnia 24 kwietnia zgromadził się sejm, w którym większą własność reprezentowała jedynie partya wiernokonstytucyjna, a reprezentantów czeskiego ludu brakło zupełnie.

Trwało to czas jakiś; partya niemiecka czuła się skrępowana i dlatego poczęła czynić pewne kroki dla reformy ordynacyi wyborczej, aby nakłonić tem czeską partyę do ponownego przystąpienia do sejmu. Powiodło się to o tyle, że siedmiu ówczesnych Młodoczechów istotnie do Sejmu wstąpiło. Rząd wystąpił z wnioskiem zmiany ordynacyi wyborczej, nad którym jednak sejm przeszedł do porządku dziennego. W roku 1878 i Staroczesi także wstąpili do sejmu. Wiadomo, jakie wobec tego kroku zająłem stanowisko: poddałem się woli większości. Już d. 27 września 1878 r. projektowałem uchwalenie adresu do cesarza; wniosek odrzucono. Dnia 15 czerwca 1880 roku wystąpił rząd ponownie z wnioskiem rewizyi, który jednak na wniosek Herbsta został znowu odrzucony.

Tymczasem dzięki działalności patryotycznej partyi szlachty historycznej, stan rzeczy w sejmie zmienił się na naszą korzyść: wytworzyła się prawno-państwowa większość. W roku 1883 wypracowany został projekt Zeithammera. Wskutek opozycyi Herbsta i ten projekt spełzł na niczem, udało się jedynie włączenie pięcioguldenowych wyborców. I tak sprawa ciągnęła się dalej, do póki Niemcy nie wystąpili z sejmu czeskiego. Przyszło do konferencyj wiedeńskich i do tak zwanych punktacyj ugodowych.

Sprawie punktacyj ugodowych poświęcił Dr Rieger obszerniejsze wywody. Oświadczył mianowicie, że sprawa ta przeszła już w rozstrzygniętą fazę. Punktacye są martwe i nikt nie zdoła wlać w nie życia. Pomimo to umysły niektórych polityków i szpalty niektórych dzienników zajmują się jeszcze niemi z ferworem. Przyzwyczajono się widzieć w nich wszystko, co jest złe, szkodliwe, godne potępienia. W tem jest stanowczo przesada. Jeśli kiedykolwiek przyjdzie w Czechach do narodowej ugody, trzeba będzie w każdym razie powołać się na zasady, które zostały zaznaczone w ugodzie wiedeńskiej. A do takiej ugody musi przecież przyjść kiedykolwiek. „Pierwsza próba nie udała się — mówił Dr Rieger. Przyznaję to głośno, że nie umieliśmy wybrać odpowiedniej drogi. Mogliśmy się mylić, mogliśmy zbłądzić. Żądam tego jednak, aby uważano mnie za uczciwego człowieka i szczerego czeskiego patryotę. Muszę także protestować przeciwko oskarżaniu mnie o złamanie słowa. Dałem słowo nie na to, że punktacye zostaną przeprowadzone, ale na to, że ja będę za ich przeprowadzeniem obstawał. To też uczciwie według sił moich czyniłem. Że naród nie przyznał memu zdaniu słuszności, nie moja w tem wina.“

Wracając do sprawy reformy wyborczej oświadczył mowca, że sejm jest reprezentantem historycznej indywidualności królestwa czeskiego i powinien być sprawiedliwą reprezentacyą ludu czeskiego. W ostatnich czasach pojawiła się na horyzoncie nowa gwiazda, o której jednak nie wiemy jeszcze, czy nie jest przypadkiem błędnym ognikiem. Jest nią powszechne, równe prawo głosowania. Stronnictwo staroczeskie jest również za powszechnem prawem wyborczem wszystkich samodzielnych obywateli; oświadcza się jednak przeciwko równemu prawu wyborczemu, a za prawem wyborczem proporcyonalnem. Prawdziwą bowiem sprawiedliwością jest proporcyonalność według zasług i znaczenia. Należy przedewszystkiem dbać o utrzymanie wpływu mieszczaństwa i ludności włościańskiej. W ręce robotników, wyrzekających się narodowości, nie należy oddawać losów Czech. Niemieccy socyaliści brali pieniądze od Boulangera, aby na tyłach armii niemieckiej wywołać rewolucyę; coś podobnego może się i w Czechach zdarzyć. Z demokracyi wyradza się ochlokracya, a korupcya w prostej drodze z ochlokracyi wytwarza plutokracyę.

Drugim punktem sprawy reformy wyborczej jest żądanie, aby sejmowi naszemu zwrócone było prawo wysyłania posłów do Rady państwa. Prawo to było resztką autonomii, jaką pozostawił nam Schmerling. Wówczas jednak kiedy my zmuszeni do biernego oporu, nie obesłaliśmy Rady państwa, zasiadało w niej 110 autonomistów i 93 centralistów: centraliści i partya liberalna, ażeby przeprowadzić swoje zamiary, musieli dążyć do tego, aby ten stosunek zmienić.

Już z początkiem 1871 roku w odpowiedzi na mowę tronową wyrażono życzenie, aby Rada państwa była wybierana niezależnie od sejmów pozornie tylko dlatego, że wybrani przez sejm czescy deputowani nie zasiadali w Radzie państwa. Dnia 13 marca 1873 rozwiązano czeski sejm i bezpośrednio potem przeprowadzono słynne niemoralne wybory. Dnia 24 kwietnia zgromadził się nowy sejm; posłowie czescy wśród protestu wystąpili z niego. Niemieccy deputowani wybrali posłów do parlamentu według swojej woli. Dnia 11 czerwca unieważniono mandaty czeskie, nie rozpisano jednak nowych wyborów. W następnym roku przedłożono w parlamencie wniosek zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Dorożkami sprowadzano deputowanych, aby umożliwić komplet. Zdołano jednak zgromadzić tylko 122 posłów, podczas gdy ich potrzeba była 135. Polacy, na których czele stał Grocholski, opuścili wszyscy Radę państwa. Słowiańską ludność reprezentowało tylko sześciu deputowanych. Rząd jednał sobie głosy tych Słowian obietnicą budowy szkół, koncesyj kolejowych itd.

W ten sposób dopełniono jaskrawego naruszenia prawa. Ci, którzy uchwalili bezpośrednie prawo wyborcze nie mieli po temu ani objektywnej, ani subjektywnej kompetencyi. Nie mieli przedewszystkiem prawa głosować, bo oszustwem wyborczem zdobyli sobie mandaty; nie posiadali większości, jakiej wymaga konstytucya; nie mieli dalej prawa odbierać sejmom przywileju zagwarantowanego im przez konstytucyę i istniejącego dotychczas w ustawach krajowych. Nikt nie śmiał dotychczas przedłożyć w sejmie wniosku eliminowania tego przywileju z konstytucyi krajowej, ponieważ niezawodnie pozostałby w mniejszości.

W taki sposób zarówno w formie jak i w rzeczy samej naruszono konstytucyę i prawo czeskiego kraju. Oszukano nas po prostu. Jestto tak niezaprzeczona krzywda, że nie wahałbym się tej sprawy przedłożyć natychmiast prawnikom koronnym i trybunałowi państwa, gdyby mogli o tem rozstrzygać: musieliby mi przyznać słuszność, że wyrządzono Czechom krzywdę, że naruszono konstytucyę i prawo, ponieważ nikt sejmom nie mógł odebrać tego prawa, dopóty, dopóki same się go nie zrzekną. Nawet Herbst uważał to za naruszenie prawa.

Musi się zatem znaleść jakakolwiek możliwość, aby cofnąć krzywdę wymierzoną czeskiej autonomii, przeciwko której protestował cały czeski lud. Wniesiono wówczas petycyę zaopatrzoną w 250.000 podpisów całej naszej szlachty i całego naszego ludu. Nie brakowało na niej podpisu ani jednego młodoczecha. Nie przeczuwaliśmy wówczas, że właśnie z Czech wyjdzie pierwszy wniosek zaprowadzenia powszechnego równego głosowania. Konstytucya państwowa koronować powinna konstytucye krajowe: na podstawie sprawiedliwej reformy konstytucyj krajowych powstać musi reforma reprezentacyi państwa, która powinna być raczej rodzajem kongresu niż wielkiego parlamentu. Przed dokonaniem reformy krajowych ordynacyj wyborczych nie podobna myśleć o reformie wyborczej w Radzie państwa. Mowę swoję zakończył Rieger przytaczając słowa cesarskiego dyplomu, że instytucye państwowe odpowiadać powinny historycznej świadomości prawa, istniejącej różnorodności krajów oraz postulatom ich nierozdzielnego związku.

Ostatni ustęp wreszcie mowy Riegera brzmi jak następuje: „Kto stanowiąc o konstytucyi państwowej nie uważa na to, aby szanowana była indywidualność poszczególnych krajów, kto nie uważa na to, aby ustawy w ten sposób były wydawane, żeby wszystkim narodom zastrzeżone było prawo rozwijania się w zakresie swoich własnych interesów kulturalnych i według własnej metody, kto austryackie narody tak różnorodne historyą, narodowością i pod wszelkim innym względem, nagiąć chce pod jedną jedyną formę, która dla wszystkich równie jest nienaturalną, ich prawa ukróca, swobodnemu ich rozwojowi przeszkodza i jest ciągłem źródłem nowych sporów — ten nie jest prawdziwym przyjacielem Austryi“.

Po przemówieniu Riegera zabrał głos w imieniu posłów niemieckich baron Scharschmid. Mowca oświadczył, że Niemcy nie mają nic przeciwko czterem pierwszym punktom wniosku Riegera. Zgadzają się mianowicie na rozszerzenie prawa wyborczego na te klasy ludności, które dotychczas od prawa wyborczego były wykluczone, zgadzają się także na ułożenie ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby wszystkie ważniejsze warstwy ludności w ciałach reprezentacyjnych stosunkowo do swego znaczenia były reprezentowane. Trzeci punkt domagający się sprawiedliwego podziału okręgów wyborczych zgadza się z zasadą zaakceptowaną przez Niemców przy rokowaniach ugodowych, aby niesprawiedliwości, na które się Czesi skarżą były należycie zbadane, a w razie jeżeli rzeczywiście będą stwierdzone, aby były usunięte. Zaprowadzenie wreszcie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich jest oddawna życzeniem partyi niemieckiej. Nigdy jednak posłowie niemieccy nie zgodzą się na przywrócenie pośrednich wyborów do Rady państwa za pośrednictwem sejmów. W razie przywrócenia tych wyborów ponowiłyby się dawne przesilenia wywołane przez nieobesłanie Rady państwa przez Sejm czeski. Ostatni ten postulat jest najważniejszą praktyczną treścią wniosku Riegera. Ponieważ zaś nie można głosować oddzielnie nad obiema częściami wniosku Riegera, posłom niemieckim nie pozostaje nic innego, jak głosować przeciwko całemu wnioskowi.

W głosowaniu uchwalono większością złożoną z głosów staroczeskich, większej własności i młodoczeskich przeciwko głosom niemieckim przekazać wniosek Riegera komisyi obradującej nad sprawą pomnożenia liczby członków Wydziału krajowego.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . zł. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 4 lutego.

— **Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski** X. Puzyna przybywa do Krakowa nie we środę d. 6 bm., jak onegdaj donieśliśmy, lecz we czwartek d. 7 b. m. pociągiem osobowym o g. 2 min. 25 po południu. Na dworcu odbędzie się uroczyste przyjęcie. Uroczystość intronizacyjna odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm.

— **Zapiski osobiste.** P. Kazimierz Skrzyński, współpracownik *Gazety Lwowskiej*, przybył wczoraj do Krakowa, na przestawienie *Lysistraty* Arystofanesa.

— **Z teatru.** Sobotnie i niedzielne przedstawienia *Lysistraty* przepełniły znowu po brzegi publicznością salę widzów, tak, iż brakło biletów. — Szóste przedstawienie *Lysistraty* zapowiedziane jest na czwartek. Świadczy to o powodzeniu nietylko scenicznem, ale i kasowem komedyi Arystofanesa w Krakowie. Z biegiem przedstawień, publiczność coraz lepiej zapoznaje się i ocenia piękności Arystofanesa. Gra arsystów bardzo znaczne i znaczące zrobiła postępy, a i całość wyrównała się. — W roli tytułowej p. Hoffmannowa nadzwyczaj misternie przechodzi z tonu żartobliwego do patetycznego, co odpowiada duchowi tej komedyi Arystofanesa, która jest przez pół farsą, przez pół poważnym utworem. Znakomita artystka przywdziewa trzy pyszne greckie stroje. P. Wojnowska, w niewielkiej, ale wybornej i wdzięcznej roli, święci prawdziwe tryumfy, zasłużone, gdyż jest pełną prawdy i miary, zarazem nadzwyczaj zabawną. Z dobrem zacięciem gra p. Wójcicka. Panie Siemaszkowa, która ładnie wygląda, i Wolska są bardzo dobre. P. Senowska ma szczęśliwe chwile, p. Trapszo miła jest, jako „nasza naiwna.“ Z mężczyzn pierwszeństwo przyjdzie przyznać panu Siemaszce, zwłaszcza za szczere przejęcie się rolą oligarchy. O lepsze idą werwą i sumiennością pp. Ryger, Stępowski i Solski — który prócz tego umiejętnie wygłasza słynny Prolog — Przybyłowicz, Popławski, który stworzył sylwetkę Sylena, Zboiński, zawsze inteligentnie mówiący, Kotarbiński, wygłaszający z wdziękiem słowa Renana, Sobiesław, pięknie wyglądający, jako wódz Agatos, Śliwicki, grający z niekłamanym zapałem, Mielewski o rysach i postaci greckiej, Grabowiecki, Olszewski, Feliksiewicz, umiejący wyzyskać najmniejszą rolę, Trapszo posiadający wyborną tradycyę, Węgrzyn przedstawiający z humorem pijanego Scytę, Jejde i Wójcicki, wzorowi posłowie lacedemońscy. — Przy tych dodatnich stronach są pożałowania godne zaniedbania i lekceważenia. Wpatrując się w przedstawienia komedyi Arystofanesa, zdumionym się jest, jak dalece ten myśliciel, znał i umiał uderzać w słabe strony demagogów, czego zresztą najlepszym dowodem, że i dziś jeszcze oburzają się oni na niego i ścigają zawzięcie.

— **Ciągnienie losów** na rysunki podarowane przez śp. Jana Matejkę komitetowi dla „głodnych dzieci“, odbyło się wczoraj w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach. Wygrały Nra: 514, 941, 588, 3, 817 i 679. — Losowanie odbyło się w obecności komisyi, złożonej z pań-opiekunek z prezesową Antoniową hr. Wodzicką na czele, z członków wydziału komitetu i zaproszonych panów z prezesem prof. Drem Jordanem i X. kan. Spisem. — Losy ciągnęły hrabianka Wodzicka i panna M. Pareńska. Wygrane rysunki można odebrać w Dyrekcyi Wystawy Sztuk pięknych w Sukiennicach za okazaniem losów komisyi, złożonej z pp. Bieleckiego, Filińskiego i Dra Zanietowskiego. Rysunki nie podjęte w przeciągu trzech miesięcy przejdą na własność komitetu.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Rydygier przedstawi chorego z kliniki chirurgicznej, poczem odbędą się następujące odczyty: 1) Dr Rościszewski: „Przyczynek do leczenia przykurczenia stawu barkowego;“ 2) prof. Gluziński: „O zmianach w nerwach obwodowych w przebiegu miażdżycy tętnic“ (z demonstracyami).

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Ujanowicach otrzymał X. Ernest Christ, dotychczasowy proboszcz w Tęgoborzy.

— **„Gazeta narodowa“** wymieniając nazwiska członków różnych delegacyj, które wręczały w d. 30 z. m. adres ks. Adamowi Sapieże w uznaniu jego zasług, wymieniła jako delegatów miasta Krakowa, wręczających ten adres, posłów: Leona Chrzanowskiego i Fryderyka Zolla. Możemy stwierdzić, że wiadomość ta jest całkiem mylna. Obaj wymienieni posłowie nie byli nawet obecni w pałacu ks. Sapiehy podczas tego uroczystego aktu, lecz byli na równoczesnem posiedzeniu sejmowem, a właśnie w chwili wręczania adresu ks. Sapieże, poseł Chrzanowski przemawiał z trybuny sejmowej, przedkładając Izbie w imieniu komisyi budżetowej dwa swoje sprawozdania.

— **Ślub.** Dnia 2 bm. w kościele Zbawiciela (Votivkirche) w Wiedniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Swierzcho, doktorem wszech nauk lekarskich, a panną Olgą Zawiejską, córką Leona i Reginy. Uczta weselna odbyła się w domu brata panny młodej, architekty Zawiejskiego w Wiedniu.

— **Morderstwo w Wiedniu.** Ogromną sensacyę sprawia w Wiedniu ponowne morderstwo, dokonane onegdaj w biały dzień w śródmieściu. Między godziną 1, a 2 po południu zamordowany został adwokat Dr Rothziegel w swojej kancelarji na Rudolfsplatz, a więc na jednym z najbardziej ożywionych placów Wiednia. Gdy pomocnik Dra Rothziegla przyszedł z obiadu do kancelarji, zastał już swego mecenasa umierającego, z niezliczoną ilością ran, zadanych mu z brutalną srogością na całem ciele. W drodze do szpitala zmarł Rothziegel nie odzyskawszy przytomności. Z mieszkania — jak wykazało śledztwo — nie zrabowano niczego, przyczyna zbrodni pozostaje tedy na razie niewyjaśniona. Ofiara liczyła 35 lat życia. W nocy uwięziono niejakiego Eichingera, urzędnika z kancelarji Rothziegla.

— **Z Warszawy** piszą do *Kraju:* hr. Szuwałow przyjmował z kolei na specyalnych audyencyach naczelników wojskowych, przedstawicieli duchowieństwa, konsulów zagranicznych, wreszcie urzędników cywilnych różnych dykasteryj, a w tej liczbie i radców komitetu, oraz dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dobre wrażenie sprawiło w przemówieniu jenerał-gubernatora wezwanie duchowieństwa katolickiego, jako uznanych przez ludność kierowników duchownych, do współdziałania, celem wszechstronnego rozwoju sił moralnych kraju. Złożył też hr. Szuwałow wizyty JE. arcybiskupowi Popielowi, oraz innym dygnitarzom lub osobom z wyższego świata towarzyskiego,

Ostatnie *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, iż jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, zanim uda się z Warszawy do Petersburga, wpierw dokładnie i wszechstronnie zapozna się z obszernem polem swej władzy i dopiero pod koniec roku 1895 lub na początku 1896 uskuteczni swój zamiar. „Z najlepszych źródeł — mówią *Mosk. Wiedom.* — podajemy wiadomość, że nowy naczelnik kraju sam osobiście zbada wszystkie instytucye — zwiedzi je i obejrzy.“

— **Nekrologia.** Wilhelm z Homolicy Homolacs b. właściciel dóbr Gnojnik w powiecie brzeskim, umarł w Krakowie d. 2 lutego br. w 62 roku życia. Niezwykłą dobrocią serca, usłużnością, uprzejmością i wytwornością obejścia i całym pięknym swym charakterem ujmował zmarły sobie wszystkich, do których się zbliżył; śmierć więc jego obudziła w szerokich warstwach naszego społeczeństwa szczery żal i serdeczne współczucie dla rodziny w ostatnich latach tak często okrytej żałobą.

Haluszka Łepkowska, córeczka pp. Wincentego i Celiny z Libeltów Łepkowskich, zmarła onegdaj w Krakowie. Ze strony licznego grona przyjaciół i znajomych, towarzyszy serdeczne współczucie rodzicom, dotkniętym tak srogim ciosem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 5 b. m.: *Powietrze wielkomiejskie*, komedya w 4 aktach O. Blumenthala.

We środę 6. b. m.: *Intratna posada* (Łapownicy), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

— Dnia 3 lutego pochmurno, we dnie i w nocy trochę śniegu; termometr od —2·0 doszedł do +0·5 Cels. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 4 lutego stan jego był 737·5 mm., termometru —2·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek 5 b. m.: św. Agaty panny m.

Koncert czeskiego kwartetu smyczkowego.

Czeski kwartet, który popisywał się przed dwoma laty, postąpił od tego czasu nadzwyczajnie i jeżeli zdrowie i zgoda utrzyma tę czwórkę razem, to może ona zasłynąć, jako pierwszy kwartet. Przedewszystkiem pierwszy skrzypek jest niepospolitym artystą; jego ton, bogaty w odcienie, nieskazitelnej czystości, ma tę właściwość i niezwykłą zaletę, że nie ma nic wspólnego z wirtuozowstwem, a pomimo tego w najtrudniejszych chwilach występuje z zadziwiającą jasnością. Kto tak gra, jak p. Hoffmann, ten zasługuje na tytuł prawdziwego artysty. Skrzypce drugie (p. Suk), altówka (p. Nedbal) i wiolonczela (p. Wihan) stoją na takiej wysokości, że są w stanie największym wymaganiom w granicach kwartetu zadosyćuczynić. Kwartet czeski nie postawił sobie za zadanie owej wirtuozowskiej doskonałości takiego n. p. kwartetu florenckiego; pewna granica efektów dynamicznych jest postawioną, jako zupełnie wystarczająca dla najwierniejszego wykonania dzieła muzycznego. To postawienie z góry granicy, wynikającej z wyobrażeń o stylu, z usposobienia, a w końcu ze względu na niepotrzebne powiększenie trudności, nie należy do zalet tego kwartetu, ale bynajmniej nie jest wadą. Trzeźwość, obok spokoju, niepozbawionego cieplejszych uczuć, wielka miara w tempach i wielka prostota — oto prawdziwe zalety tego kwartetu.

Z numerów wczorajszego programu, Schubert odznaczał się *durch seine himmlische Länge*, co po polsku znaczy, że był piekielnie nudnym — za to cały program był bardzo zajmującym. Ustęp ze smyczkowego kwartetu Czajkowskiego, wspaniale zagrany, należy do rzędu najpiękniejszych pomysłów tego autora, Saltarella Griega do najudańszych drobnostek. Nadzwyczaj trudna, pełna zmian rytmicznych i modulacyj najśmielszych, zadziwiająca świeżością pomysłów, jest ona jakby muzyką południową, przerywaną podmuchami arktycznych wichrów. Wykonanie tego utworu i sam utwór tak się podobały, że publiczność domagała się bez końca powtórzenia. — Walczyk p. Nedbala zręczny i dobrze brzmiący, znalazł równie uznanie. Zakończył koncert wspaniały kwartet Beethovena (F-dur), wykonany z wielkiem zrozumieniem.

Publiczność zebrała się bardzo licznie, słuchała z nadzwyczajnem zajęciem i oklaskiwała z zapałem, co dowodzi, że jest u nas spory zastęp słuchaczów, którym warto grać piękne rzeczy.

Franciszek Bylicki.

Z zapowiedzianych w tym miesiącu koncertów zasługują na szczególną uwagę koncert Bandrowskiego, znanego za granicą chlubnie śpiewaka dramatycznego, następnie koncert młodego pianisty, Seweryna Eisenberga. — Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 lutego.

(Rozprawa przeciw Janowi Silnickiemu).

Dnia 13 czerwca 1894 r. zakończoną została w Tarnowie, przed tamtejszą ławą przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Silnickiemu, obwinionemu o zbrodnie: podpalenia, dokonanego oszustwa, usiłowanego oszustwa, oszczerstwa i sprzeniewierzenia. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Jana Silnickiego za powyższe zbrodnie, z wyjątkiem zbrodni oszczerstwa, objętej pytaniem V, co do której przysięgli zaprzeczyli winy podsądnego, na 10 lat więzienia, zwrot szkody i kosztów postępowania karnego. Zasądzony wniósł zażalenie nieważności, a najwyższy trybunał uwzględnił je i zniósł jako nieważny zapadły na pytania główne I, II, III i IV werdykt przysięgłych i polegający na nim wyrok, nienaruszając werdyktu wydanego na pytanie V i odnośnego ustępu wyroku i przekazał sprawę do ponownej rozprawy i zawyrokowania w najbliższej kadencyi sądu przysięgłych w Krakowie. Powodem takiej uchwały najwyższego trybunału było nieodpowiednie ustawie pouczenie przysięgłych przez przewodniczącego rozprawy w jego *resumé*. Zarządzona ponowna rozprawa rozpoczęła się właśnie dzisiaj.

Skład trybunału: przewodniczy radca dworu prezes sądu karnego, p. Brason; assydują pp. radca Matusiński, sekretarz Wilusz i adjunkt Werner; pióro prowadzi praktykant p. Gutowski.

Oskarżyciel publiczny: szef prokuratoryi krakowskiej, p. prokurator Münnich.

Obrońca: Dr Eliasz Goldhammer z Tarnowa.

Ława przysięgłych pp.: 1) Wiktor Stanisław, wł. realności; 2) Gryglewski Karol, dzierżawca dworu; 3) Opidowicz Maciej, wł. realności; 4) Prochowski Piotr, wł. realności; 5) Launer Jan, wł. realności; 6) Mikeska Edmund, wł. realności; 7) Weber Ludwik, wł. handlu pościelą; 8) Urban Edward, wł. realności; 9) Müller Bronisław, wł. realności; 10) Zimler Jan, kupiec i wł. realności; 11) Seidler Ludwik, wł. realności; 12) Zwoliński Emeryk Leonard, wł. księgarni. Zastępcy: 1) Dr Jan Jakubowski, adwokat; 2) Schmidt Władysław wł. cukierni.

Znawcy techniczni pp.: Franciszek Hackbeil i Adam Idzikowski.

Zastępcy stron prywatnych: p. naczelnik Hubaczek, zastępca Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; p. Wilhelm Habicht, pełnomocnik dóbr hrabstwa tarnowskiego.

Po przesłuchaniu obwinionego co do generaliów przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, którego treść podajemy:

Prokuratorya państwa oskarża Jana Silnickiego lat 42 liczącego, dzierżawcę dóbr, o to, że *a)* dnia 26 lutego 1894 r. w Wierzchosławicach, w zamiarze wzniecenia pożaru w cudzej własności, podłożył ogień w zabudowaniach ks. Eustachego Sanguszki, wskutek czego pożar istotnie wybuchnął, przez co popełnił zbrodnię podpalenia z §§ 166 i 167 lit. c) ust. karn.; b) że przez podstępne przedstawienia, czynione komisyi likwidacyjnej co do jakości i ilości ziemiopłodów przy pogorzeli dnia 26 lutego 1894 r. w Wierzchosławicach zniszczonych, a w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zabezpieczonych, usiłował wspomnianą komisyę w błąd wprowadzić, wskutek czego, według jego zamiaru, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie szkodę na majątku w kwocie wyżej 300 złr. ponieść miało, przedsięwziął zatem czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni oszustwa prowadzącą, a spełnienie takowej jedynie dla nadejścia obcej przeszkody nie nastąpiło, przez co popełnił zbrodnię usiłowanego oszustwa z §§ 197 i 200 ust. karn.; *c)* że powierzony sobie w latach 1891 i 1892 przez zarząd dóbr hrabstwa tarnowskiego materyał drzewny wartości wyżej 300 złr., a na restauracyę stajen w Wierzchosławicach przeznaczony, sobie zatrzymał i przywłaszczył, oraz że uzyskawszy w r. 1891 i 1892 z zarządu dóbr hrabstwa tarnowskiego asygnaty na materyał budowlany do reparacyi stajen w Wierzchosławicach przeznaczony, materyał ten, wartości wyżej 25 złr., pobrał już po całkowitem ukończeniu budowy stajen na wiosnę 1893 r., pod fałszywym pozorem, że takowy do restauracyi stajen w Wierzchosławicach jest potrzebny, następnie zaś materyał ten na swoją korzyść użył, wskutek czego skarb hrabstwa poniósł szkodę w kwocie powyżej 25 złr., przez co dopuścił się obwiniony zbrodni sprzeniewierzenia i zbrodni oszustwa z §§ 107, 200 i 201 lit. d) ust. karn.

Obszerniej uzasadnia akt oskarżenia w powodach zarzucone obwinionemu zbrodnie. Co do zbrodni podpalenia podnosi, że dnia 26 lutego 1894 r. o godzinie 7¼ wieczorem wybuchł pożar w Wierzchosławicach, majątku należącym do ks. Eustachego Sanguszki; a dzierżawionym przez Jana Silnickiego i zniszczył stodoły wraz z znajdującem się w nich zbożem. Stodoły były własnością ks. Sanguszki, zboże zaś należało do obwinionego, a tak stodoły, jak ziemiopłody ubezpieczone były w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Akt oskarżenia stwierdza, że pożar wybuchł z wewnątz stodół, i to w dwóch równocześnie, a w trzeciej nieco później; świadczy to, że ogień był podłożony. Sam obwiniony wyraził zdanie, iż niewątpliwie ogień został podłożony rozmyślnie, a wszelki wypadek należy wykluczyć. Sprawca pożaru nie został na uczynku schwytany, ani też widziano go w stodołach przed wybuchem p

żaru; mimo to głos ogólny obwiniał Jana Silnickiego o podpalenie. Przekonanie to było tak ogólne, że włościanie ratunku odmówili; gdy zaś obwiniony w czasie pożaru przeklinał i posądzał wieśniaków o podpalenie, wtedy jeden z nich wystąpił i rzekł: „Co pan masz gadać na kogo, że pana spalił; chciałeś się pan spalić, toś się pan spalił!“

To nader zgodne i ogólne przekonanie znajduje potwierdzenie w wynikach dochodzeń karnych. Jest nader silnym poszlakiem przeciw Silnickiemu ta okoliczność, iż ubezpieczył on ziemiopłody swoje w takiej ilości i wartości, jakiej nie miał i mieć nie mógł. Obwiniony uprawiał folwark Wierzchosławice w objętości 192¾ morgów. Wartość ziemiopłodów w miesiącu lutym 1894 r. ubezpieczoną była na 11.687 zlr., a gdy według obliczenia kubicznego, uskutecznionego przez likwidatorów, spalone ziemiopłody zajmowały mniejszą połowę przestrzeni pierwotnej zebranych plonów, przeto wynikałoby, iż wartość całego rocznego plonu wynosiłaby co najmniej dwa razy tyle, ile było ubezpieczonem w miesiącu lutym 1894 r., to jest 23.374 zlr. Otóż jest wprost niemożliwem, aby folwark o przestrzeni 192 morgów w naszych warunkach mógł wydać w jednym roku ziemiopłodów w wartości 23.374 zlr., nie licząc roślin okopowych. Dlatego też na pierwszy rzut oka przedstawia się ubezpieczenie płodów w miesiącu lutym 1894 r. na kwotę 11.687 zlr. za wysokie, niezgodne z rzeczywistością i obliczone na nieprawe zyski. Akt oskarżenia bada tę rzecz wyczerpująco i na podstawie zdania znawców i map katastralnych twierdzi, że obwiniony dla tem pewniejszego wprowadzenia w błąd komisyi likwidacyjnej podał obszar roli, z której ziemiopłody miały być zbierane, o 31 morgów większy, niż był w rzeczywistości; następnie sprawdzono, że obwiniony ani w połowie nie miał tyle i takiego zboża, za jakie zażądał wynagrodzenia. Wartość spalonego zboża przyjmuje akt oskarżenia na kwotę 3.070 zlr.

Obwiniony wypiera się zarzucanego mu czynu podpalenia i twierdzi, że sam w stodole nie był, zaś w oczach świadków zbrodni dopuścić się nie mógł. Według zeznań obwinionego, udał się on o godz. ¾4 wobec świadków Webera, Trybuchowskiego i Mularza do stodoły, przebywał do godz. 5½ w obrębie gumien, a ztamtąd poszedł wprost do domu mieszkalnego i z pokoju aż do wybuchu ognia nie wychodził. Świadkowie odnośni potwierdzają twierdzenie Silnickiego, a w szczególności Emil Weber i Kazimierz Mularz zeznają, iż obwiniony będąc w stodole, na krok się od nich nie oddalił. Również świadkowie Zofia Silnicka i Wiktorya Brytnanka zeznają, iż Silnicki, wróciwszy z gumien, z mieszkania nie wychodził. Zeznania atoli świadków — mówi akt oskarżenia — stoją w sprzeczności z własnem twierdzeniem Silnickiego, który według zeznań świadka Antoniego Moczydłowskiego sam mówił przed Moczydłowskim, iż około godz. 7 był w gumnach i sam takowe zamykał. Zresztą gumna — konkluduje akt oskarżenia — są w takiej bezpośredniej bliskości domu mieszkalnego, iż do przejścia tej małej przestrzeni zaledwie kilku chwil czasu potrzeba, przeto też wobec nagromadzonych wyżej poszlaków pozostawić należy decyzyi sędziów przy rozprawie głównej, czy i o ile zeznania świadków odwodowych na wiarę zasługują.

Wreszcie akt oskarżenia omawia szczegółowo nadużycia obwinionego z materyałem drzewnym, pobieranym z lasów hrabstwa. Wdrożone ze strony zarządu dóbr hrabstwa Tarnowskiego dochodzenia wykazały, że Jan Silnicki na powierzonym sobie pod dozór materyale budowlanym dopuścił się malwersacyi, że takowego bezprawnie na swoją korzyść użył, część sprzedał, a część bezprawnie zatrzymał. Ogółem wartość brakującego drzewa przyjmuje akt oskarżenia na 434 złr. 98 ct. Tego braku materyałów obwiniony usprawiedliwić nie zdołał.

Taka jest treść dzisiejszego aktu oskarżenia. Dla poinformowania czytelników dodajemy, że zaprzeczona przez przysięgłych w Tarnowie zbrodnia oszczerstwa, zarzucona Janowi Silnickiemu, polegała na twierdzeniu aktu oskarżenia, iż Jan Silnicki w zeznaniach swych przed sędzią śledczym w Tarnowie o podpalenie stodół obwinił Bolesława Fiałkowskiego.

Następnie przesłuchanie obwinionego. Rozprawa odroczoną została o godz. 3 popołudniu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 4 lutego. (Sejm). Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Mizi, że kontrolowanie w gminach spisów obowiązanych do pospolitego ruszenia odbywa się ku zadowoleniu gmin. Na interpelacyę Rożankowskiego oświadczył komisarz rządowy, że wynagrodzenie administratorów opróżnionych probostw odbywa się prawidłowo. Na interpelacyę Barwińskiego w sprawie emigracyi włościan do Brazylii stwierdził komisarz rządowy, że władze przestrzegają przed smutnym losem, jaki emigrantów czeka. Potrzebnem jest jednak współdziałanie całego ogółu rolników.

Wniosek Midowicza w sprawie budowy kolei lokalnej Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło, przekazano do komisyi kolejowej. Wniosek Michalskiego w przedmiocie dostaw dla skarbu państwa, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Wniosek Paszkowskiego o zmianę istniejących przepisów co do t. zw. rewersów demolacyjnych, przekazano komisyi administracyjnej.

Z kolei motywował Męciński wniosek swój o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego. Mowca podnosi zasługi Dunajewskiego, jako ministra, iż obniżył podatek gruntowy, ciążący na naszym kraju, poprawił błędy ustawy z roku 1869 i tem przysłużył się rolnictwu w całej monarchii. Mowca stwierdza za nadto szybki wzrost wydatków funduszu krajowego i wyraża obawę, czy kraj temu podoła. Mowca apeluje do delegacyi polskiej wiedeńskiej, aby zajęła się gorąco tą sprawą. (Huczne oklaski). Wniosek odesłano do komisyi podatkowej z poleceniem, aby bez drukowania przedłożyła sprawozdanie w bieżącej sesyi.

Następne sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie budowli wodnych, (ref. Gorayski) wywołuje długą dyskusyę, w której zabierali głos Rutowski, Popowski, St. Badeni, Huryk, Wereszczyński i sprawozdawca Gorayski.

Lwów 4 lutego. Męciński wypowiedział w Sejmie świetną mowę, domagając się od rządu zniżenia podatku gruntowego. Mowca przytoczył szeregi dat, dotyczących wzrostu zamorskiej produkcyi. W żywych barwach nakreślił katastrofę grożącą stosunkom ekonomicznym i społecznym przez kryzys rolniczy. Izba z natężoną uwagą, wśród uroczystej ciszy słuchała długich wywodów znakomitego mowcy. Wrażenie wywarło w Izbie, gdy mowca wykazał, że 20.000,000 rocznie kraj więcej ponosi ciężarów wszystkich, jak w roku 1880. — Mowę przyjęto hucznymi oklaskami, a mowcy ze wszystkich stron dziękowano za jasne i krasomówcze przedstawienie rzeczy.

Sejm zostanie zamknięty w sobotę.

Lwów 4 lutego. Wczoraj w południe odbyło się w jednej z sal komisyjnych Sejmu posiedzenie komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi zachodniej w celu ukonstytuowania się. Wybrany został przewodniczącym poseł Józef Męciński, zastępcą przewodniczącego poseł Gustaw Romer.

Wiedeń 4 lutego. Parlament zebrać się ma 19 b. m.

Telegramy biura koresp.

Lwów 4 lutego. Deputacya złożona z 15 członków komitetu wystawy krajowej z ks. Adamem Sapiehą i Drem Zdzisławem Marchwickim na czele, złożyła wczoraj namiestnikowi hr. Badeniemu podziękowanie za gorliwe popieranie celów wystawy krajowej. Przy tej sposobności wręczono namiestnikowi wspaniałe album pamiątkowe z widokami pawilonów wystawowych, dyplom oraz kilka medali pamiątkowych, a ks. Sapieha w pięknej przemowie wyraził gorące uznanie dla zasług namiestnika, położonych około urządzenia wystawy. Namiestnik podziękował w serdecznych słowach za ten wyraz sympatyi.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz złożył wczoraj popołudniu dłuższą wizytę księstwu Cumberland.

Wiedeń 4 lutego. Wczorajsze węgierskie zgromadzenie ludowe zostało rozwiązane przez przedstawiciela władz, gdyż jeden z mowców podburzał do gwałtów przeciw parlamentowi. Zgromadzenie młodych pomocników robotniczych miało przebieg burzliwy i również zostało rozwiązane. Czeladnik tkacki, który znieważył przedstawiciela rządu, został uwięziony.

Wiedeń 4 lutego. Solicitator Eichinger, podejrzany o zabójstwo adwokata Rothziegla, zaprzecza stanowczo, jakoby się tej zbrodni dopuścił; natomiast przyznał się do sprzeniewierzenia i został wskutek tego odstawiony do sądu karnego.

Wiedeń 4 lutego. Obdukcya zwłok adwokata Rothziegla nie sprzeciwia się przypuszczeniu, że morderstwo wykonały dwie osoby. Znaleziono 8 ran, zadanych tępem narzędziem; dwie z nich, w wielkości srebrnych guldenów, były stanowczo śmiertelne. Stwierdzono również dwa uderzenia nożem w obie ręce.

San-Pietro-in-Salva 4 lutego. Deputowany Spincicz składał sprawozdanie poselskie w obecności około 1000 wyborców, którzy uchwalili mu wotum zaufania i pochwalili jego postępowanie. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się zupełnego równouprawnienia Słowian i Włochów w szkole i urzędzie, założenia gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego w Pisino, z kroackim językiem wykładowym i wprowadzenia powszechnego głosowania, lub przynajmniej bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Rezolucya protestuje dalej przeciwko podziałowi gminy Pisino i przeciwko postępowaniu większości sejmu istryjskiego, pozostawiając ocenieniu słowiańskich posłów sejmowych, czy mają nadal brać udział w obradach sejmu, czy też powinni od nich zupełnie się usunąć.

Panczowa 4 lipca. Minister handlu Daniel został jednomyślnie wybrany posłem do sejmu.

Berlin 4 lutego. Policya odkryła w piwnicy pewnego omu, przy Wallnertheaterstrasse, tajną fabrykę nabojów i skonfiskowała 14 cetnarów prochu. Sprawa ta przedstawia się jako ciężkie przekroczenie policyjnych przepisów o używaniu środków wybuchowych, niema jednak politycznego znaczenia.

Berlin 4 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza tekst depesz, wymienionych pomiędzy cesarzem Wilhelmem a synem i zięciem zmarłego marszałka Canroberta. Depesza syna Canroberta do cesarza Wilhelma brzmi: „Mam bolesny zaszczyt zawiadomić Waszą Cesarską Mość o śmierci mojego ojca“.— Cesarz Wilhelm odpowiedział, jak następuje: „Głęboko jestem wzruszony smutną wiadomością, jaką odebrałem. Zależy mi na tem, żeby wyrazić moje szczere współczucie. Mój dziad i mój ojciec mówili mi często o zmarłym marszałku i wyrażali dla niego najwyższy szacunek i podziw.“

Berlin 4 lutego. Dzienniki ogłaszają odezwę, wzywającą do zbierania składek na rzecz rodzin ofiar ostatniej katastrofy okrętowej. Na odezwie podpisani są sekretarze stanu Bötticher i Stephan, tajni radcy Hansemann, Schwabach, Dr Bleichröder i prezydent banku państwowego, Dr Koch.

Stutgart 4 lutego. Z 70 odbytych wyborów do sejmu jest znany rezultat 66 wyborów. Wybrano 9 kandydatów stronnictwa niemieckiego, 16 demokratów, 16 członków centrum i 2 nienależących do żadnego stronnictwa. Zachodzi potrzeba 23 wyborów ściślejszych; przy których stanie 17 kandydatów stronnictwa niemieckiego, 16 kandydatów stronnictwa ludowego, 5 członków centrum, 4 socyalistów, 2 nienależących do żadnego stronnictwa, między tymi burmistrz z Heilbronn, Hegelmeier, wreszcie 2 konserwatystów. Między innymi poddać się będą musieli ściślejszemu wyborowi prezydent ministrów Mittnacht i dotychczasowy prezydent Izby Hohl.

Christiania 4 lutego. Król powołał do siebie w sobotę prezydentów storthingu Siverta i Nielsena, ażeby wysłuchać ich opinii o przesileniu gabinetowem.

Rzym 4 lutego. *Opinione* oświadcza, że Giolitti nie mógł być objętym onegdajszym wnioskiem prokuratora przeciw urzędnikom, oskarżonym o kradzież dokumentów w sprawie „Banca romana,“ gdyż artykuł 47 konstytucyi ustanawia, że minister może być postawiony w stan oskarżenia tylko przez uchwałę Izby deputowanych, wskutek której senat konstytuuje się jako najwyższy trybunał sądowy.

Rzym 4 lutego. Urzędnikom policyi, oskarżonym o usunięcie dokumentów w sprawie Banca Romana, doręczono wniosek prokuratora państwa, przekazujący wszystkich oskarżonych władzy sądowej. O odpowiedzialności Giolittego nie ma mowy we wniosku prokuratora.

Rzym 4 lutego. Lekkie wstrząśnienia ziemi dały się uczuć onegdaj wieczorem w Piacenzyi i w Porto Maurizio, wczoraj zaś rano w Pawii i Genui.

Rzym 4 lutego. Wskutek przeprowadzonej wczoraj rewizyi domowej u dwóch osób nazwiskiem Ravaglia i Capelli, uwięziono obu podejrzanych, ponieważ znaleziono u nich odezwy anarchistyczne oraz bomby i inne aparaty eksplozyjne. Ravaglia przyznał się do sporządzania znalezionych bomb, oraz do rzucanie bomby podczas aresztowania anarchisty Lega wieczorem w dniu 20 września 1894 roku i dodał również, że jedna z bomb u niego skonfiskowanych miała być niebawem użyta. Uwięziono także dwóch wspólników Ravaglii.

Paryż 4 lutego. Przy pobłogosławieniu zwłok marszałka Canroberta w gmachu inwalidów była obecna rodzina zmarłego, przybyli też ministrowie, jeneralicya, ciało dyplomatyczne, arcybiskup Paryża, oraz wielu dostojników. Po pobłogosławieniu zwłok wyniesiono trumnę na wielki dziedziniec inwalidów, gdzie minister wojny wygłosił mowę, w której dziękował ciału dyplomatycznemu za nadeszłe z rozmaitych krajów świetne objawy współczucia, oraz zrobił wzmiankę o wymownym głosie, jaki przywiódł wczoraj na pamięć wspomnienie o Saint-Privat. Mowca skreślił następnie obraz życia Canroberta i zaznaczył, iż z szlachetnej krwi, przelanej w Krymie, wypłynął zobopólny, trwały szacunek i owa łączność, które dziś Francyę z Rosyą ku utrzymaniu powszechnego pokoju jednoczą. Marszałek Canrobert, mówił minister, opromienił pocieszającym blaskiem swego bohaterstwa nieszczęsne wypadki 1870 roku. Pod Saint-Privat odparł zaciętych przeciwników z niezapomnianą energią; zgnieciony następnie przez przeważające siły, naznaczył na zawsze przez swój krwawy i pełen chwały odwrót ziemię, którą ojczyzna straciła. Po mowie ministra nastąpiła defilada wojsk, poczem trumnę złożono do grobu. Ceremonia odbyła się wśród zupełnego porządku.

Paryż 4 lutego. Na sobotniem posiedzeniu Izby dep. Breton interpelował, czy prawdą jest, że transport części materyału wojennego na Madagaskar powierzono towarzystwu angielskiemu. Minister wojny Zurlinden odpowiada, że rząd musiał się zwrócić ze sprawą transportu łodzi działowych i rzecznych okrętów transportowych do angielskich domów, gdyż francuskie nie posiadają potrzebnych do takiego transportu urządzeń.

Dep. Demalvilais żąda cofnięcia odnośnego układu.

Dep. Bazille i de Mahy popierają to żądanie i protestują przeciw uczestnictwu Anglii.

Prezydent ministrów Ribot sądzi, że zerwanie układu spowodowałoby opóźnienie i zwiększenie kosztów. Rząd musiałby złożyć na Izbę całą odpowiedzialność za opóźnienie.

Minister wojny Zurlinden, oświadcza, że jego poprzednik zwrócił się w sprawie transportu łodzi działowych do ministra marynarki, który mu odmówił. (Wołania: „Oho!“) Jeżeli się przerwie ekspedycyę tych statków, to przybędą one zapóźno. (Poruszenie w Izbie).

Dep. Le Myre de Vilers sądzi, że odwołanie układu źle wpłynie na los ekspedycyi.

Izba przerywa posiedzenie, oczekując na zapowiedziane przybycie ministra marynarki.

Paryż 4 lutego. Po przybyciu ministra marynarki na nowo podjęto posiedzenie. Minister marynarki oświadcza, że dla transportu statków na Madagaskar, trzebaby usuwać wewnętrzne ściany dużych okrętów transportowych i dlatego zwrócono się do prywatnych towarzystw żeglugi. Jeżeli Izba tego zażąda, to marynarka uskuteczni transport — minister jednak nie może się zobowiązać do dokonania tego w żądanym terminie. Na tem zamknięto dyskusyę. Po zamknięciu dyskusyi dep. Lockroy oświadcza, iż ufa w patryotyzm ministra marynarki. Centrum żąda przejścia do porządku dziennego. Ribot popiera ten wniosek, który też zostaje przez Izbę uchwalony. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad na budżetem.

Paryż 4 lutego. W toku dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa oświadczył prezes gabinetu Ribot, odpowiadając na zapytanie, odnoszące się do przesilenia walutowego, że nadmiar srebrnej monety wywołuje wprawdzie pożałowania godne następstwa, ale że tylko wspólna akcya mocarstw może załatwić sprawę ruchu, wywołanego w Europie na korzyść bimetalizmu. Mowca zauważył, że ma nadzieję przezwyciężyć opór przeciwko załatwieniu tej kwestyi i wyraził nadzieję, iż Europa powróci do bimetalistycznego systemu.

Paryż 4 lutego. Jenerał Mercier został zamianowany w miejsce jenerała Zurlindena, komendantem IV korpusu armii.

Paryż 4 lutego. Król Aleksander serbski zwiedzał w sobotę po południu pałac sprawiedliwości.

Calais 4 lutego. Tłum złożony z 4.000 ciekawych oczekiwał przybycia Rocheforta na tutejszym bulwarze i przyjął go entuzyastycznymi okrzykami. Jakaś dziewczyna wręczyła mu bukiet. Wypowiedziano kilka mów, na które Rochefort ze wzruszeniem odpowiedział. W jakiś czas potem Rochefort ukazał się powtórnie na balkonie hotelu. Publiczność witała go znowu manifestacyjnie

Paryż 4 lutego. Przybył tu Rochefort i został przyjęty przez olbrzymie tłumy ludności, wśród żywych okrzyków i z nadzwyczajną radością.

Madryt 4 lutego. W Izbie odbywały się wczoraj dalsze obrady nad budżetem. Budżet oblicza wydatki na 765,409.882 pesetas, a dochody na 758,430.122 pesetas, deficyt wynosi więc 6.978.760 pesetas.

Madryt 4 lutego. Kierownik przybyłego tutaj poselstwa marokańskiego otrzymał w chwili, gdy wychodził z hotelu uderzenie w twarz od jakiegoś indywiduum. Poselstwo miało dziś posłuchanie u królowej rejentki. W Izbie oświadczył minister wojny, że osoba, która napadła na posła marokańskiego jest pensyonowanym jenerałem Fuentes. Minister stwierdził, że według krążących pogłosek, jenerał Fuentes w ostatnich czasach zdradzał objawy pomięszania zmysłów.

Madryt 4 lutego. Wszyscy ministrowie, oficerowie dworu królewskiego i wielu jenerałów złożyło wczoraj wizyty ambasadorowi marokańkiemu.

Wydaje się być rzeczą pewną, że jenerał Fuentes działał pod wpływem pomięszania zmysłów.

Wielu oficerów, którzy onegdaj podczas obiadu w hotelu Rosyjskim zachowywali się hałaśliwie i nie chcieli się uspokoić, aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego.

Antwerpia 4 lutego. W procesie przeciwko pani Joniaux, oskarżonej o otrucie trzech osób, obrońca obwinionej, adwokat Graux, żądał jej uwolnienia. Prokurator odczytał w toku swej repliki bilet pana Joniaux, pisany do oskarżonej w dwa tygodnie po śmierci Fabera, a zawierający następujące słowa: „Wszystkie życzenia pani spełniają się.“ Prokurator zakończył słowami: „Zachodzi pytanie, kto będzie najbliższą ofiarą pani Joniaux w razie jej uniewinnienia?“ Po jednogodzinnej obradzie, przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania, poczem trybunał skazał oskarżoną na karę śmierci. Na ulicy odbyły się hałaśliwe demonstracye.

Brema 4 lutego. *Standard* ogłasza sprawozdanie londyńskich agentów północno-niemieckiego Lloydu o szczegółach katastrofy, jakiej uległa Elbe. Sprawozdanie stwierdza, że kobiety i dzieci byłyby najniezawodniej uratowane, gdyby był czas spuścić na wodę szalupę sterniczą. Kapitan mniemał, że będzie na to dosyć czasu i dlatego kazał zatrzymać kobiety i dzieci. Skoro jednak przystąpić miano do odczepiania szalupy, okazało się, że statek przechylił się już pod wodę w ten sposób, że niepodobna było myśleć o wykonaniu rozkazu kapitana. Zanim zdołano przebiedz na inną stronę statku, żeby próbować dalszych środków ratunku, „Elbe“ poczęła już całkowicie tonąć. Kapitan postępował tak, jak był powinien: ratunek za pomocą łodzi, która w istocie ocalała, przedstawiał stosunkowo najmniej szans prawdopodobieństwa.

Londyn 4 lutego. Przybyło tu w piątek wieczorem 5 pasażerów zatopionego parowca „Elbe,“ a między nimi panna Böcker, która pozostanie w Londynie u znajomych. Czterem innym pasażerom zaproponowano dalszy ciąg podróży na parowcu „Umbria.“ Zasięgnąć jednak mieli w tym przedmiocie rady jeneralnego konsula amerykańskiego. Zeznania, złożone przez załogę parowca „Elbe“ w jeneralnym konsulacie niemieckim, będą przesłane do Bremy.

Rotterdam 4 lutego. Położono areszt na parowiec „Crathia“, który spowodował zatonięcie „Elby“. Statek oddano pod nadzór władzy sądowej. Władza sądowa przesłuchała kapitana, sternika i majtków, którzy byli na straży w chwili zderzenia się obu statków. Zeznali oni, że nie wiedzieli, na jaki okręt wpadli; nie zauważyli też zatonięcia okrętu, ani nie słyszeli wołania o pomoc.

Belgrad 4 lutego. Trybunał apelacyjny zaostrzył karę Cebinacza na trzy lata, a kary Tauszanowicza, Stanojewicza i Ruzicza obniżył na dwa lata więzienia.

Zofia 4 lutego. Według wiadomości z prowincyi wybory uzupełniające w licznych okręgach wyborczych, pomimo niezmiernej agitacyi, mają przebieg zupełnie spokojny. Dziennik *Mir* omawia przebieg wyborów i oświadcza, że rząd pogardza używanemi przez opozycyę środkami agitacyi, oraz wszelkiem wpływaniem na wybory, a pragnie zwyciężyć jedynie dzięki swojej moralnej sile.

Zofia 4 lutego. Przy wczorajszych 20 dodatkowych wyborach wybrano 18 stronników rządu, 2 członków opozycyi wybrano w Razradzie. Jednym z nich jest Karawelow. Tonczew, Stambułow, Zankow, Ludzkanow, Grekow, jenerał Mikołajew, major Popow i Sallabaszew przepadli. Stronnicy Stambułowa, Radosławowa, Karawełowa i Zankowa głosowali w wielu miejscowościach zgodnie. W czasie wyborów nie było żadnego ważniejszego zajścia.

Zofia 4 lutego. Krążą pogłoski, że szef tajnego książęcego gabinetu, Dr Stanczow, przeznaczony został na dyplomatycznego ajenta w Bukareszcie.

Zofia 4 lutego. Dotychczasowy dyplomatyczny ajent w Wiedniu Mincewicz, który przy ostatniej rekonstrukcyi gabinetowej zamianowany został ministrem sprawiedliwości, objął już kierunek swego wydziału.

Ateny 4 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zatwierdzający dochody i wydatki na rok 1895 w myśl przedłożonego w Izbie projektu. Zaraz po zebraniu się, Izba będzie wezwana do potwierdzenia tego dekretu. Niektóre dzienniki nazywają dekret nieprawidłowym.

Konstantynopol 4 lutego. Monsignor Anthymos, dotychczasowy metropolita wysp Lero i Kalynos, został wybrany patryarchą ekumenicznym pod imieniem Anthymosa VII.

Petersburg 4 lutego. W myśl ustawy prasowej postanowili czterej kompetentni ministrowie, którzy zebrali się jako osobny komitet, zakazać całkowicie dalszego wydawania pisma *Russkaja Žizń.*

Londyn 4 lutego. Członek parlamentu z Lowestoft, Foster, otrzymał w sobotę od cesarza Wilhelma następującą depeszę: „Dziękuję panu serdecznie za wyrażone w imieniu wyborców z Lowestoft współczucie z powodu strasznej katastrofy, jakiej uległa „Elbe“. Jestem przekonany, że mieszkańcy wielkobrytańskiego portu uczynili i uczynią wszystko, co jest w ich mocy, dla biednych rozbitków, których liczba niestety jest tak mała.“

Londyn 4 lutego. Przeciwko kilku dyrektorom konsorcyów Jabez-Balfour, przez których bankructwo wielu ubogich ludzi straciło swoje oszczędności, wdrożono postępowanie karne za przedkładanie fałszywych bilasnów w oszukańczym zamiarze. Między oskarżonymi znajduje się członek parlamentu Coldwells.

Londyn 4 lutego. Biuro Reutera donosi z Honolulu pod datą 19 stycznia: Wszyscy przywódzcy ostatniego nieudałego powstania zostali uwięzieni i oddani pod sąd wojenny. Trzech z pomiędzy nich przyznało się do zdrady stanu. Była królowa, Liliuokalani, została uwięzioną, jako współwinna, w wywołaniu powstania. Rząd będzie postępował ściśle według przepisów prawa wojennego.

Londyn 4-go lutego. Biuro Reutera donosi z Shanghai pod datą sobotnią: Z dobrego źródła komunikują pogłoskę, że posłowie Anglii, Francyi, i Rosyi w Tokio i Pekinie otrzymać mieli od rządów swoich instrukcyę, aby udzielili Chinom i Japonii rad odnoszących się do zawarcia pokoju.

Londyn 4 lutego. Biuro Reutera donosi z Szanghai: Krąży pogłoska, że fortece na wyspie Lin-kung-tan, uczyniły jeden pancernik japoński niezdolnym do walki i zatopiły dwie łodzie torpedowe. Flota chińska znajduje się jeszcze w zatoce Wei-hai-wei.

Londyn 4 lutego. Według doniesienia biura Reutera z Czifu pod datą piątkową, zachodnie fortece portu Wei-hai-wei zostały zdobyte przez Japończyków we środę, dnia 30 stycznia. Sześć z pomiędzy nich stawiało gwałtowny opór, jakkolwiek od strony lądu otoczone były silną armią japońską, od strony morza zaś japońskiemi kanonierkami. Jedna z japońskich kanonierek zatonęła. Wskutek wybuchu granatu, magazyn prochu wysadzony został w powietrze, przyczem prawdopodobnie zginęło wiele osób. Wschodnie fortece ostrzeliwane były przez wiele godzin przez trzy japońskie krzyżowce. Ani jedna z tych fortec, ani miasto Wei-hai-wei nie są jeszcze zajęte przez Japończyków. Chińskie władze w Czifu ścinają każdego żołnierza, który tam przybywa, uciekając z Wei-hai-wei. Niepogoda przeszkadza dalszym operacyom wojskowym.

Londyn 4 lutego. Wiceprezydent „Kompanii rzeki Nigru“ zakomunikował biuru Reutera wiadomość, że port kompanii na Nigrze Akassa, został zburzony przez mieszkańców miasta Brass. Zarazem przerwana została telegraficzna komunikacya z średnim biegiem Nigru.

Zanzibar 4 lutego. Howasi w dniu 23 stycznia usiłowali nadaremnie bombardować Tamatawe. Awizowiec „Papin“ i baterya lądowa stłumiły szybko ogień Howasów. Jedno działo Howasów zdemontowano. Stan sanitarny wojsk francuskich jest dosyć zadowalniający.

Nowy Jork 4 lutego. Według depeszy z Panamy, powstańcy kolumbijscy pobici zostali w Tolima. Wojska rządowe wzięły 300 powstańców w niewolę.

Waszyngton 4 lutego. W kołach dobrze poinformowanych uważane jest za rzecz niewątpliwą, iż układy w sprawie wypuszczenia 4% obligacyj na 100 milionów dolarów, spłacalnych w ciągu lat 30, są już na ukończeniu. Próbne głosowanie wykazało, iż 49 senatorów jest za wolnem biciem srebra, 39 zaś oświadcza się przeciwko temu.

Waszyngton 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów przyszło wśród dyskusyi nad regulaminem, do żywej wymiany słów pomiędzy demokratycznymi deputowanymi Breckinridge i Heardem. Po obustronnych zniewagach słownych, uderzył Breckinridge pięścią swego przeciwnika. Obu deputowanych wyprowadzono w końcu przed gmach Izby, gdzie musieli cofnąć wzajemne obelgi.

Hiroszima 4 lutego. Urzędowe depesze o wzięciu fortu Wei-hai-wei świadczą, że rezultat przypisać należy zręcznym wspólnym operacyom japońskiego wojska lądowego i floty. Wziąwszy w uwagę silne obwarowania, opór był wogóle słaby. Główne fortece zajęto w parę godzin. Niektóre z nich broniły się zawzięcie. Obie strony poniosły znaczne straty. Wojsko szóstej dywizyi japońskiej było już o godz. 2 w nocy pod bronią i natychmiast posunęło się naprzód. Z brzaskiem dnia rozpoczął się atak na chińską linię obronną. O godz. 9 były już zewnętrzne baterye i szańce w ręku Japończyków. W tym samym czasie rozpoczął drugi korpus armii szturm na linię fortów południowo-zachodnich, zwanych Paichiyaiso, przy których Chińczycy zajęli silną pozycyę poza stromem, około 100 stóp wysokiem urwiskiem.

Atak odbył się wśród silnego ognia działowego z okrętów japońskich. Gdy w stronie, gdzie opór był najsilniejszy, bitwa jakiś czas już trwała, szósta dywizya, okrążając góry, uderzyła na forty Paichiyaiso. O godz. pół do 1 były forty zajęte przez Japończyków. Na dany sygnał obsadziła flota japońska wschodni dostęp do portu. O godz. 3 po południu wszystkie fortece Paichiyaiso były wzięte. Chińczycy cofnęli się. O godz. pół do 5 po południu walka trwała jeszcze w dalszym ciągu. Chińskie okręty przy wyspie Lin-kung-tau, fortece Yatao, Tsamao i Wangtao, oraz dobrze zaopatrzone baterye na wyspach utrzymywały jeszcze silną kanonadę na statki japońskie i japońskie wojska lądowe. Okręty japońskie manewrowały w celu zamknięcia przystępu do zatoki Wei-hai-wei od zachodu i wschodu.

Hiroszima 4 lutego. Według ogłoszenia urzędowego przy sprawozdaniu pism uwierzytelniających chińskich pełnomocników przekonano się, iż pełnomocnictwa ich są bardzo błędnie zredagowane, wskutek tego władze japońskie nie chciały wdawać się w żadne układy i wezwały chińskich pełnomocników do odjazdu. Posłowie chińscy pod osłoną władz odjeżdżają do Nagasaki.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	80	Anglobank	185	—
srebrna „	100	85	Union	325	50
4% złota	125	50	Bankverein	160	—
4% koronowa	100	75	Akcye Länderbank.	285	—
Akcye ban. austr.-w.	1075		„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ kredytowe	414	75	„ „ lwowsko-czerniow.	299	50
Londyn	124	25	„ „ południ.	105	25
Napoleony	9	86	Elbethal	279	—
Dukaty	5	83½	Nordbahn	3495	
Marki	60	70	Staatsbahn	398	37
4% Renta węg. kor.	99	30	Alpin	92	50
4% „ „ złota	124	55	Akcye tytoniowe	237	50
Losy prem. węg.	160	—	Ruble	133	25
Losy tureckie	73	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 lutego.

Banknoty austr.	164	70	4% Listy likw. pols.	66	90
Krótki Wiedeń	164	50	Renta włoska	88	25
Banknoty ros.	219	70	Akc. austr. kred.	260	62
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*